

Anna Artwińska

Pamięć negatywna : komunizm i/a sprawcy

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (141), 135-149

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dociekania

Anna ARTWIŃSKA

Pamięć negatywna. Komunizm i/a sprawcy

Kraj ludzi tak niewinnych, że nie
mogą być zbawieni. [...]
Kraj bez żądła, spowiedź
bez grzechów śmiertelnych

Adam Zagajewski

W prowadzonych w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat polskich debatach o PRL można wyróżnić dwa główne modele czy sposoby mówienia o sprawcach. W tekstach antykomunistycznych akcentuje się konieczność ich jurystycznego i moralnego ukarania – nazywając sprawców zbrodniarzami, oprawcami czy wręcz, by zacytować tytuł książki Tadeusza M. Płużańskiego – „bestiami, mordercami Polaków”¹. Struktura tego typu tekstów opiera się na opozycji: po jednej stronie znajdują się prawdziwi „polscy patrioci”, którzy nie mieli niczego wspólnego ze „zbrodniczym systemem”, po drugiej stronie wspomniani „mordercy”, którzy na „zlecenie Moskwy” konsekwentnie „niszczyli Polskę i Polaków”. Ideologia i retoryka tych narracji były już wielokrotnie przedmiotem opisu, analizy i krytyki; nie ma potrzeby, by po raz kolejny poświęcać im uwagę. Drugi model stanowią dyskursy, których

¹ T.M. Płużański *Bestie: mordercy Polaków (Reporterskie śledztwo o ludziach, którzy w czasach komunizmu mordowali polskich patriotów, za co nigdy nie zostali ukarani)*, Biblioteka Wolności, Warszawa 2012. Tezy o „sowietyzacji” i „skolonializowaniu” powtarzane są także w pracach niektórych badaczy nawiązujących do teorii postkolonialnej, co wydaje mi się absolutnym niezrozumieniem potencjału tejże teorii i mechaniczną aplikacją tezy E. Saïda o postkolonializmie jako „traveling theory”.

autorzy dopominają się o bardziej wyważony opis PRL, oponując przeciwko tendencjom wiktyimizacyjnym, starając się pokazać złożoność minionego półwiecza, a także – zwłaszcza na przestrzeni ostatnich kilku lat – podkreślając jego pozytywne aspekty widoczne szczególnie w zestawieniu z kapitalizmem i liberalizmem. W obu modelach – to główna teza mojego artykułu – brakuje refleksji nad problemem sprawstwa; refleksji zmierzającej do tego, by pamięć o sprawcach włączyć w obręb polskich praktyk pamiętania, dzięki którym z kolei byłaby możliwa bardziej kompleksowa identyfikacja z przeszłością, implikująca nie tylko szacunek dla traumy ofiar, ale również otwierająca na traumę sprawców² czy też wskazująca na nierzadkie przecięż przecinanie się i nakładanie się na siebie obu tych ról. O ile jednak brak tego rodzaju namysłu w narracjach antykomunistycznych szczególnie nie dziwi – nie jest on także wyłącznie polskim problemem³ – tak w kontekście narracji liberalnych czy lewicowych nieco zastanawia, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że właśnie w tych kręgach, w odniesieniu do innych niż PRL wydarzeń historycznych mocno podkreśla się konieczność zrewidowania mitów o polskim bohaterstwie i podjęcia dyskusji na tematy, takie jak, przykładowo, polski antysemityzm, tużpowojenne wypędzenia Niemców z Polski czy stosunki polsko-ukraińskie⁴. Przyczyny takie-

² Twórcą tego określenia (Tätertrauma) jest Bernhard Giesen, zajmujący się traumą sprawców w kontekście zbrodni faszystowskich. Ważnym aspektem jego prac wydaje się być postulat, by „figury sprawcy nie omawiać wyłącznie w ramach moralnych i prawnych dyskursów o winie i odpowiedzialności indywidualnych osób”, lecz zamiast tego próbować ją włączyć w obręb pamięci zbiorowej. Tak rozumiana „trauma kolektywna” staje się pojęciem szerszym, będąc punktem odniesienia także dla tych Niemców, którzy albo potencjalnie mogli stać się sprawcami (i mają tego świadomość), albo też, w przypadku późniejszych generacji, są spadkobiercami tej traumy, zob. B. Giesen *Die Tätertrauma der Deutschen. Eine Einleitung*, w: *Tätertrauma. Nationale Erinnerungen im öffentlichen Diskurs*, red. B. Giesen, Ch. Schneider, Uvk, Konstanz 2004, s. 11-53; tegoż *The trauma of perpetrators*, w: *Cultural trauma and collective identity*, ed. J. Alexander, University of California Press, Berkeley 2004, s. 112-154. W tekście używam dwóch pojęć, których pierwotne znaczenie odnosi się do badań nad faszyzmem: „trauma sprawców” (*Tätertrauma*) i „pamięć negatywna” (*negative Erinnerung*). Nie oznacza to, że punktem odniesienia czy modelem dyskursu o sprawcach w PRL chcę uczynić niemiecki dyskurs o II wojnie światowej czy też porównywać faszyzm z komunizmem. Zapożyczam te pojęcia ze względu na ich nośność semantyczną oraz w przekonaniu, że mogą się one przyczynić do lepszego opisu i zrozumienia również doświadczeń polskich. Za zwrócenie mi uwagi na tę problematykę, jak i za inspirujące rozmowy serdecznie dziękuję prof. Anji Tippner.

³ Także w odniesieniu do NRD można wskazać na prace pisane z pozycji antykomunistycznych, mające ambicje interwencyjne i koncentrujące się na konieczności „sprawiedliwej” oceny przeszłości. Zob. m.in. H. Knabe *Die Täter sind unter uns: über das Schönreden der SED-Diktatur*, Propyläen, Berlin 2007.

⁴ Wiele wskazuje na to, że łatwiej przychodzi do świadomości przemocy wyrządzonej innym: etnicznie, kulturowo czy narodowościowo. Jako przykład zob. S. Sierakowski *Chcemy innej historii*, w: *Wołyń 1943-2008: pojednanie* (zbiór artykułów publikowanych w „Gazecie Wyborczej”), Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2008.

go stanu rzeczy nie są jednak trudne do nazwania: dyskusja o komunizmie i sprawcach tak długo nie będzie możliwa, jak długo będzie dominować przekonanie, że jej warunkiem jest jednoznaczne uznanie PRL za dyktaturę, okres opresji i represji. Tylko czy rzeczywiście jest to niezbędne?

Sprawcy jako przedmiot badań

W interesującym mnie podejściu badawczym punkt ciężkości nie spoczywa na dyskusjach światopoglądowych. Nie chodzi tu o kolejny głos w sporze o PRL czy o kolejny sposób „rozliczania” przeszłości. Zainteresowanie problemem sprawców nie wynika z potrzeby dostarczenia kolejnych argumentów potępiających PRL i panujący w niej system. Nie chodzi mi także o próbę przełamania tego paradygmatu, a więc o dowodzenie, że nie wszystko w komunizmie było złe, gdyż spory tego typu siłą rzeczy nabierają charakteru ideologicznego⁵. Doceniając starania tych wszystkich, którzy próbują przeciwstawić się demonizowaniu PRL (co samo w sobie jest niezwykle ważne), proponuję podjęcie takiej dyskusji o sprawcach, która z jednej strony pozwoliłaby uzyskać pełniejszy obraz minionego półwiecza, stwarzając istotny kontekst dla dyskursów koncentrujących się na ofiarach, z drugiej zaś, w której starano by się pokazać, że nie tylko ofiary, ale także sprawcy powinni stać się obiektem naszej uwagi: nie po to, by – jak chcą zwolennicy polityki historycznej – szukać „sprawiedliwości”, lecz po to, by nie robić „sobie jako społeczeństwu krzywdy”⁶. Rozstrzygnięcie o winie czy niewinności w odniesieniu do prze-

5 Trudno nie zgodzić się z Ewą Charkiewicz, która zwracała uwagę na to, że kształtujące się w toku transformacji dyskusje o PRL celowo zmierzały do jej „patologizacji”, by dzięki temu łatwiejsza stała się legitymizacja władzy liberalnej. Celem mojego tekstu nie jest jednak dyskusja z wizerunkiem PRL czynionym z pozycji antykomunistycznych czy liberalnych, lecz próba refleksji nad tym, czy jest możliwy opis tej epoki nienastawiony ani na jej ryczałtowe potępienie, ani też na swego rodzaju „odzyskiwanie” pozytywnej pamięci o komunizmie (E. Charkiewicz *Od komunizmu do neoliberalizmu: technologie transformacji*, przeł. E. Majewska, w: *Zniewolony umysł 2. Neoliberalizm i jego krytyki*, red. E. Majewska, J. Sowa, Korporacja Ha!art, Kraków 2007, s. 24).

6 Sformułowanie Kazimierza Wóycickiego w dyskusji na temat „Tabu w badaniach historycznych i literackich”. Pochodzi ono z następującej wypowiedzi: „Ale weźmy tabu jeszcze trudniejsze. Tabu, rozmowy o byciu niegdyś tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa. Chcę wyraźnie powiedzieć: rozmowy o tym, bo wskazywanie palcem, że ktoś był TW, nie jest dla wielu żadnym tabu, dla innych jest to skandal. Mało kto, praktycznie nikt na ten temat nie rozmawia. Czy nie robimy sobie krzywdy jako społeczeństwo, żeśmy to tak potwornie stabuizowali? Tak potwornie, że są tacy, którzy by chcieli całą listę agentów ujawnić, nie bardzo nawet wiedząc, co to by miało znaczyć, a z drugiej strony są tacy, którzy uważają, że to jest potworne i tego nie można robić, a w ogóle wszystkie te dokumenty kłamią” (*Zapisywanie historii: literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2010, s. 433-434).

Dociekania

szości nie leży w kompetencjach badacza literatury czy kultury – mogą oni jednak wywierać wpływ na przebieg dyskursu publicznego, decydować nie tyle o wiedzy, ile raczej o pamięci, zwłaszcza w sytuacji, kiedy powoli przestaje ona być sprawą wspomnień, stając się przedmiotem polityki historycznej. Optując za tym, by sprawcy stali się obiektem humanistycznej refleksji, wychodzę z założenia, że należy starać się przewyciężyć podziały uniemożliwiające powstanie takiej pamięci, która uwzględniałaby zarówno perspektywę sprawców, jak i perspektywę ofiar. Przy czym kluczowe jest tu pytanie, co oznacza pojęcie „sprawcy” i kogo ono obejmuje, pytanie tym bardziej istotne, że w dyskursie publicznym dominuje z jednej strony tendencja do traktowania komunistycznych sprawców tak, jak faszystowskich zbrodniarzy, z drugiej strony kwestionuje się adekwatność tej kategorii w odniesieniu do komunizmu w Polsce (i czego konsekwencją jest marginalizowanie doświadczeń zarówno ofiar, jak i świadków epoki). W mojej propozycji kategoria sprawcy jest stosowana wtedy, kiedy w grę wchodzi przemoc: nie tylko fizyczna, ale też psychiczna, materialna czy instytucjonalna. Sprawcami nie są więc wyłącznie ci, którzy w dosłownym znaczeniu mieli krew na rękach, nie obejmuje ona też automatycznie wszystkich najważniejszych funkcjonariuszy, przedstawicieli rządu PZPR czy członków partii. Komunistyczny sprawca niekoniecznie musiał być beneficjentem systemu. Wręcz przeciwnie: sprawców możemy znaleźć także wśród osób duchownych czy opozycjonistów⁷, a nawet wśród ofiar. Wszędzie tam, gdzie zwykli ludzie, „normalni” obywatele – z własnej woli lub pod przymusem, z mniejszym lub większym przekonaniem, bardziej lub mniej skutecznie – decydowali się na użycie przemocy, wszędzie tam kategoria ta znajduje swoje zastosowanie. Problem sprawstwa rozumiem więc jako problem współdziałania, jako aktywne lub bierne wspieranie systemu wykorzystującego przemoc w celu osiągnięcia własnych celów. W tym sensie nie jest on ograniczony wyłącznie do systemów totalitarnych, choć oczywiście istnieje różnica między jego poszczególnymi rodzajami, stopniem zintensyfikowania, zasięgiem, skutkami etc. W dalszej kolejności używam tego terminu w szerszym znaczeniu, oddalając się od sprawców *sensu stricto* na rzecz sprawstwa zapośredniczonego, przekazywanego jako trauma z pokolenia na pokolenie. Zapośredniczona trauma sprawców i związane z nią zagadnienia, takie jak, przykładowo, sposoby artystycznej reprezentacji, nie pojawiają się zbyt często w polskiej refleksji humanistycznej, stąd wydaje mi się zasadne mówić o kategorii sprawców jako o brakującym ogniwie polskiej tożsamości zbiorowej. Kwestia tego dziedzictwa dotyczy także przedstawicieli późniejszych generacji, często ukształtowanych przez sprawców, jak i tych, którzy choć sami PRL pamiętają mgliście lub nie pamiętają jej wcale, nie mogą uciec przed pytaniem o to, jak sami by w tej rzeczywistości funkcjonowali. Dyskurs o sprawcach, tak jak go rozumiem,

⁷ Niewiele się mówi o przemocy, której stosowanie akceptowano w niektórych kręgach „Solidarności” – i choć były to sytuacje wyjątkowe, to jednak problem legitymizacji przemocy i wykorzystywanie jej do mobilizacji z pewnością zasługiwałoby na odrębną uwagę.

bynajmniej nie powinien stać się dyskursem dominującym: chodzi tu raczej o zwrócenie uwagi na sprawy dotychczas albo tabuizowane, albo opisywane z perspektywy zewnętrznej. Ich badanie nie jest rodzajem symbolicznego aktu pokuty: tego rodzaju studia nie mają na celu potwierdzenia tezy o własnej winie, heglowskim „ukąszeniu”; nie są też „pościgiem za kozłem ofiarnym”⁸. Ich celem jest ukazanie, że system ten – niewątpliwie mający także swoje dobre strony – był efektem wielu oddziałujących na siebie jednostek i różnorodnych konstelacji, że wiele zależało w nim od ruchów, manewrów i decyzji konkretnych ludzi. Tak jak w badaniach nad Holokaustem coraz częściej pojawiają się tezy o konieczności wypracowania globalnej, kosmopolitycznej pamięci o tej tragedii – gdyż tylko tak może ona przestać być wyłącznie niemieckim problemem, stając się częścią pamięci europejskiej⁹ – tak w odniesieniu do sytuacji polskiej (z uwzględnieniem wszelkich koniecznych różnic) być może warto uznać, że problem komunizmu i/a sprawców nie może być rozpatrywany jedynie w kontekście historycznym, w kontekście winy i szukania sprawiedliwości, że nie da się go ograniczyć do poziomu jednostkowych biografii osób bezpośrednio zaangażowanych w ówczesną politykę. Łaska późnego urodzenia czy inna (opozycyjna) biografia nie stoją, w moim przekonaniu, w sprzeczności z tym, by podejmować próbę wielostronnego przedstawiania przeszłości, równocześnie starając się odpolitycznić pamięć. W pierwszej kolejności musi to być gotowość wysłuchania narracji sprawców, w dalszej zaś potrzeba uwrażliwienia na to, że bardzo często role sprawcy i ofiary nakładały się na siebie, że w polskiej historii nie brakuje momentów, w których sprawca zmieniał się w ofiarę i *vice versa*. Historycy w swoich pracach podkreślają tego rodzaju przecięcia. Pisząc o tabu w badaniach nad dziejami PRL Jerzy Eisler zwrócił uwagę, że:

[...] do najstabiliej lub zgoła wcale nie opracowanych wątków należą w tym wypadku związki agenturalne ze Służbą Bezpieczeństwa niektórych działaczy i współpracowników KOR, kwestia ewentualnych poufnych kontaktów niektórych KOR-owców z działaczami partyjnymi...¹⁰

Argumentując z perspektywy *post*, warto także uświadomić sobie, że nie możemy mieć żadnej pewności co do tego, która z ról przypadłaby w udziale nam samym. Musimy mieć dość fantazji i wyobraźni, by uświadomić sobie, że bycie sprawcą

⁸ T. Wallas *Zrozumieć swój czas. Kultura polska po komunizmie – rekonesans*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 87.

⁹ Dzięki pamięci europejskiej możliwe jest uczynienie z Holokaustu „globalnej lekcji”, dążącej do ograniczenia cierpienia w przyszłości. Zob. D. Levy, N. Sznajder *Erinnerung im globalen Zeitalter: der Holocaust*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 2001.

¹⁰ J. Eisler *Narracje o PRL. Jak się opowiada o historii najnowszej?*, w: *Zapisywanie historii... W tym kontekście warto także zwrócić uwagę na książkę M. Zaremby *Wielka trwoga: Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys* (Wydawnictwo Znak, Kraków 2012), której autor, odsłaniając ciemne strony polskiej historii tużpowojennej, stara się wyjaśnić i zrozumieć motywy i przyczyny skłaniające „normalnych Polaków” do m.in. bandytyzmu, szabrownictwa czy przemocy etnicznej.*

Dociekania

nie polegało jedynie na wydawaniu decyzji o strzelaniu do robotników: ktoś jeszcze musiał tę decyzję przepisać na maszynie, powielić i przesłać dalej lub przynajmniej nie zrobić nic, co mogłoby stanąć na drodze jej realizacji. Jak też, że bardzo często – w większości przypadków! – decyzje sprawców nie dotyczyły spraw wielkich i dramatycznych, lecz zwykłych, codziennych. Nie zawsze były to więc decyzje, od których zależało ludzkie życie¹¹. Warto próbować zrozumieć i wyjaśniać motywację poszczególnych aktorów minionych wydarzeń, która często była bardziej skomplikowana, niż mogłoby się to wydawać z perspektywy tych wszystkich, którzy opowiadają się za koniecznością wymierzenia dziejowej „sprawiedliwości”, najlepiej przy pomocy instytucji sądu. Użyty w tytule mojego tekstu termin „pamięć negatywna”¹² nie odnosi się automatycznie do tych faktów z PRL, w których dochodziło do aktów przemocy fizycznej, lecz obejmuje również refleksję nad aktami przemocy psychicznej, nad nadużyciem władzy oraz późniejszymi mechanizmami eksternalizacji, kompensacji czy przeinaczania faktów i doświadczeń¹³. Można oczywiście mieć wątpliwości co do tego, czy termin „sprawca” jest adekwatny przykładowo w stosunku do członka PZPR w kilkutyśiecznym mieście, który starał się sumiennie wypełniać swoje obowiązki, wierząc w to, że komunistyczna rewolucja musi mieć swoją cenę. Jeśli go używam, to na pewno nie z braku innych (niewykluczone, że równie odpowiednich) określeń, tylko dlatego, że dzięki temu łatwiej wskazać na nadużycia dyskursów wiktymizacyjnych i instrumentalizację (oraz niezwykłą karierę) terminu „ofiara” w prowadzonych po 1989 roku debatach dotyczących komunizmu w Polsce. Wszakże jeśli rzeczywiście jest wśród nas tyle ofiar minionego systemu, to coś musi być na rzeczy także w kwestii sprawców.

Ofiary i polska wiktymologia

W odniesieniu do PRL-u uderza asymetria polskiej pamięci. W dużym skrócie można powiedzieć, że najwięcej miejsca zajmują w niej ofiary. W grupie ofiar, zgodnie z łacińskim źródłostwem, można wyróżnić dwie kategorie¹⁴. Pierwsza to

¹¹ Badając dyskursy sprawców w kontekście PRL, z całą pewnością należałoby się najpierw dokładnie przyjrzeć dynamice samej epoki i jej poszczególnym, różniącym się od siebie fazom (w kontekście sprawców na odrębną uwagę zasługuje stalinizm), co jednak znacznie wykraczałoby poza ramy tego tekstu.

¹² Zaczepnięty od R. Kosellecka, zob. tegoż *Formen und Traditionen des negativen Gedächtnisses*, w: *Verbrechen erinnern. Die Auseinandersetzung mit Holocaust und Völkermord*, red. N. Frei, V. Knigge, C.H. Beck, München 2002, s. 27.

¹³ A. Assmann *Pięć strategii wypierania ze świadomości*, przeł. A. Pełka, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa: współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków 2009.

¹⁴ O kontekstach etymologicznych i semantycznych słowa „ofiara”: A. Assmann *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, C.H. Beck, München 2006, s. 73-74.

„męczennicy i bohaterowie z wyboru” (łac. *sacrificium*): w naszym przypadku to aktywiści, demonstranci, i opozycjoniści; w opowieściach o nich zostają odnowione mity romantyczne i kombatanckie. Druga grupa to bezbronni i pasywne obiekty przemocy (łac. *victima*), do której w antykomunistycznych narracjach zostaje zaliczona większość polskiego społeczeństwa. Romantyczne uwznioślenie heroizmu, walki i poświęcenia znajduje swoją kontynuację w narracjach o PRL-u jako epoce zbiorowego protestu obywateli przeciwko władzy i partii. Tendencję tę szczególnie dobrze ilustrują miejsca pamięci: tablice, wystawy, muzea i pomniki¹⁵. Dominują w nich inskrypcje i symbole religijne wpisujące ofiary w kontekst chrześcijańskiego męczeństwa. (Na marginesie warto dodać, że z kolei rosyjskie pomniki skutecznie uniemożliwiają pamięć zarówno o ofiarach, jak i o historii. Bardzo często wyglądają tak, jak gdyby upamiętniały tragedie typu katastrofa lotnicza czy klęska naturalna)¹⁶. Upraszczając, można powiedzieć, że w pamięci zbiorowej uprawomocnia się dwubiegunowa wizja polskiej historii: po jednej stronie plasują się jacyś „oni” – „agenci komuny”, „pachołki Moskwy”, wyłączni sprawcy wszelkiego zła, po drugiej: krystalicznie czyste społeczeństwo polskie, ofiara narzuconego odgórnie systemu represji. Depersonalizacja i uogólnienie dotyczą przy tym obu grup: wszyscy sprawcy są źli, a wszystkie ofiary dobre. W wersji mniej dogmatycznej powtarza się opowieść o uwikłaniu, o specyfice tamtych czasów, których nie można zrozumieć z dzisiejszej perspektywy. Widać to zwłaszcza w świadectwach literatów wyjaśniających przyczyny swojego wstąpienia do partii czy wsparcia komunizmu. Kategoria sprawców, jeśli w ogóle, funkcjonuje w wielu debatach, głównie w odniesieniu do postaci z pierwszego rzędu: zabójców księdza Popiełuszki, generała Jaruzelskiego czy tych, którzy strzelali do górników w kopalni Wujek. O sprawcach drugo- czy trzecioplanowych dyskutuje się mniej, bardzo często sprowadzając problem do kilku obiegowych stereotypów czy uogólnień, samemu zagadnieniu odmawiając potencjału badawczego. Na trudności natrafiamy już na poziomie językowym – właściwie nie do końca wiadomo, jakiej semantyki winno się tu używać. Terminu „sprawca”, czyli według *Słownika języka polskiego* określenia kogoś, kto „coś sprawił, dokonał czegoś, był przyczyną czegoś”¹⁷, nierzadko używa się jako synonimu słowa „oprawca”. Jak pisał Andrzej Romanowski:

Skoro od wielu już miesięcy słyszę zgrabną formułę „oprawcy stanu wojennego”, trudno bym jej – na przykład – nie skojarzył z wyłożoną na półkach księgarskich książką *Oprawcy*

¹⁵ W 2006 roku do podpisu na Pomniku Ofiar Czerwca w Poznaniu: „Za wolność, prawo i chleb” dodano napis „O Boga”. Stawianie pomników ofiarom komunizmu zdaje się następować wprost proporcjonalnie do prędkości, z jaką burzy się pomniki czy zmienia nazwy ulic związane z PRL-em. Zob. M. Kula *Wobec świadectw przeszłości*, w: *Zapisywanie historii...*, s. 363-389.

¹⁶ A. Roginskij *Fragmentierte Erinnerung. Stalin und Stalinismus im heutigen Russland*, „Osteuropa” 2009, z. 1, s. 41.

¹⁷ <http://sjp.pwn.pl/slownik/2523348/sprawca> (dostęp: 02.01.2011).

Dociekania

z *Katynia*. Lecz skoro na oznaczenie NKWD-owców i ZOMO-wców mamy to samo słowo, to trudno, bym języka naszego publicznego dyskursu nie uznał za język nienawiści¹⁸.

Słuszne to uwagi, jednak z samego oburzania się na język nienawiści niewiele wynika. W Polsce brakuje, jak sądzę, perspektywy odśrodkowej, spojrzenia z wewnątrz, starającego się zrozumieć, a nie potępiać czy uważać, że problem właściwie nie istnieje. Z jednej strony natrafiamy na koncepcję „grubej kreski”, z drugiej – „polityki historycznej”. Daleka jestem od ryczałowego potępiania nie tylko tej pierwszej, ale także tej drugiej, jednak mimo dobrej woli, trudno mi wyobrazić sobie, że akcje takie jak wystawa „Twarze łódzkiej bezpieki” czy film „Jak zginął Popiełuszko”¹⁹ rzeczywiście są w stanie zmienić nasz stosunek do interesującego mnie problemu. Wiedza ograniczająca się do informacji faktograficznych niczego jeszcze nie tłumaczy, nie sytuuje w żadnym kontekście, tak samo z resztą jak mity założycielskie „nowej”, zaczynającej od zera Polski. Wydaje mi się, że zamiast mówić o reżimie i terrorze, warto zacząć mówić o ludziach, którzy np. wystawiali dokumenty wyjazdu „w jedną stronę” w marcu 1968 roku, bez pretensji o to, by pamiętać o nich była jedyną i najważniejszą pamięcią o komunizmie.

Uwzniesienie roli ofiary w narracjach o komunizmie jest interesujące także dlatego, że poza tym kontekstem pojęcie to ewokuje raczej sensy negatywne: tak zwane „ofiary transformacji” są przedstawiane jako osoby same sobie winne, niezaradne i niegospodarne, na pomoc państwa tylko w niewielkim stopniu liczyć mogą ofiary przemocy domowej czy seksualnej. Inaczej ofiary komunistycznego reżimu – tym z reguły nadaje się atrybuty pozytywne, co oczywiście nie wyklucza nadużyć. Wszakże praktyka ryczałowego uwzniesienia ostatecznie uderza w samych pokrzywdzonych, zamykając ich w hermetycznej formule i pozbawiając cech

¹⁸ A. Romanowski *Rozkosze lustracji*, Universitas, Kraków 2007, s. 169.

¹⁹ Wystawa została otwarta 23 stycznia 2007 roku. W materiałach informacyjnych czytamy: „Wystawa *Twarze łódzkiej bezpieki* ukazuje sylwetki 45 funkcjonariuszy, zajmujących kierownicze stanowiska w łódzkim aparacie bezpieczeństwa w całym okresie jego funkcjonowania (Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa). Na prezentowanych panelach, oprócz twarzy, zaprezentowane zostały charakterystyki funkcjonariuszy, przebieg ich służby, zobaczyć można wycinki dokumentów, pozwalających opisać postawę funkcjonariusza w przełomowych momentach, fragmenty dotyczące jego pracy w resorcie, poglądów, a także życia osobistego. Wyeksponowane zostały m.in. takie sylwetki, jak gen. dyw. Mieczysława Moczara – osoby, która tworzyła komunistyczny aparat represji w Łodzi w latach 40. czy kpt. Grzegorza Piotrowskiego, zabójcy księdza Jerzego Popiełuszki. [...] Wystawie towarzyszyły również warsztaty dla nauczycieli szkół ponadpodstawowych. Objęły zagadnienia związane z działalnością komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Łodzi i regionie. [...] Warsztaty mają pomóc nauczycielom w organizowaniu lekcji poświęconych historii najnowszej. Jest możliwość ich powtarzania w miarę zapotrzebowania ze strony nauczycieli” (http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/2/4397/Wystawa_Twarze_lodzkiej_bezpieki_Lodz_23_stycznia_2007_r.html – dostęp: 01.01.2013).

indywidualnych. W ujęciach antykomunistycznych chodzi nie tyle o rzeczywiste ofiary, a więc ludzi z różnymi, złożonymi biografiami, tylko o utrzymanie pewnego wizerunku czy wyobrażenia ofiary idealnej. Na stronie Fundacji „Pamiętamy” czytamy:

Podstawowym celem postawionym sobie przez Fundację „Pamiętamy” jest przywrócenie pamięci społecznej o ludziach, którzy w drugiej połowie lat 40-tych i na początku 50-tych ubiegłego stulecia podjęli walkę zbrojną z komunistami. Którzy poświęcili na ołtarzu wolności swoje plany życiowe, ciepło domowych ognisk, ambicje zawodowe, wreszcie życie, czyli wszystko to co w wymiarze doczesnym, w perspektywie – tu i teraz – jest człowiekowi najdroższe. Którzy odrzucili możliwość egzystencji pod jarzmem komunizmu – największego i najgroźniejszego zarazem w całych dotychczasowych dziejach ludzkości zinstytucjonalizowanego wroga wolności w każdym jej wymiarze. Którzy w czasach krwawego i pełnego triumfu tego systemu, kiedy za czynne wystąpienie w obronie wartości wysokich, jak wolność i niepodległość, płaciło się życiem, dali z siebie wszystko. Którzy byli awangardą w walce z niewolą komunistyczną na ziemiach polskich. [...] Dla których nic nie możemy zrobić. Możemy tylko o nich – ŻOŁNIERZACH WYKŁĘTYCH – pamiętać, a w ramach tej pamięci przypominać o ich walce i ofierze oraz bronić ich wyboru, teraz głównie przed szalbiercami, którzy powojenną historię Polski, do momentu upadku komunizmu, widzą jako sumę działań wolnościowych tych, którzy byli członkami partii komunistycznej a następnie z niej odeszli bądź zostali usunięci i tych, którzy członkami partii komunistycznej pozostali do samego jej końca.²⁰

W pamięci o komunizmie jako „zinstytucjonalizowanym wrogu wolności” i jego męczennikach nie ma miejsca na odcienie szarości. Wszystkie ofiary są czyste i szlachetne, a cel, któremu służyły, uświęca wszystkie stosowane przez nie środki: także przemoc. Ponadto perspektywa ofiary jest „poznawczo uprzywilejowana”: założenie, że jednostki czy grupy opresjonowane dysponują prawdziwszą wiedzą na temat opresji i jej przyczyn, jest przyjmowane milcząco i powtarzane²¹. „Jak poruszać się – pytała Małgorzata Czermińska – między Scyllą odmitologizowania absolutnej niewinności ofiary a Charybdą przyznawania ofiarom poznawczego uprzywilejowania?”²². I pytając dalej: czy rzeczywiście wersja sprawców nie wnosi nic do sprawy, nie pozwala na lepsze zrozumienie? Analizując retorykę i argu-

²⁰ [Http://www.pamietamy.pl/](http://www.pamietamy.pl/) (dostęp: 28.12.2012). Warto czytać tę deklarację w kontekście książki *Egzekutor* Stefana Dąbskiego, której narrator – były żołnierz AK, opowiada o niebezpieczeństwie odczuwania satysfakcji z zabijania, o mordach, których dokonywał w trakcie swojej działalności w AK nie tylko na Niemcach, ale także na własnych kolegach w celu osiągnięcia określonych korzyści i polepszenia własnej sytuacji.

²¹ E. Domańska *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary (Uwagi metodologiczne)*, w: *(Nie)obecność: pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk i B. Karwowska, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 2008, s. 19-22.

²² M. Czermińska *O dwuznaczności sytuacji ofiary*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością: polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, Universitas, Kraków 2011, s. 113.

Dociekania

mentację zwolenników procesu Wojciecha Jaruzelskiego, Jerzy Jedlicki uznał, że ich „erupcja szlachetnego gniewu” jest właśnie dlatego tak silna, gdyż Jaruzelski śmie wydawać książki i autoryzować rozmowy, w których broni swoich racji i swojej pamięci, przyznając się przy tym do popełnionych błędów. Zamiast tego winien się usunąć, najlepiej zniknąć gdzieś w Rosji i nie utrudniać funkcjonowania społecznego stereotypu²³. Na przykładzie tego konkretnego przypadku widać dwa problemy: po pierwsze, niewiarę w poznawczą wartość perspektywy sprawców – przypomnijmy, że Jaruzelskiego oskarżono o udział w związkach przestępczych – po drugie, instrumentalizowanie ofiar i ich doświadczeń. I tak o ile trauma ofiar bez wątpienia może być przekazywana z pokolenia na pokolenie – co potwierdzają badania psychologiczne, filozoficzne i medyczne – to jednak nie oznacza to, że – by pozostać przy przykładzie Jedlickiego – każdy, kto odczuwa oburzenie i „szlachetny gniew” z powodu wprowadzenia stanu wojennego, niejako automatycznie zaczyna być ich reprezentantem. Tego typu zawłaszczenia prowadzą do dysproporcji między traumatyczną pamięcią właściwych ofiar – które często nie mówią własnym głosem – a heroiczną pamięcią ofiar „intelektualnych”. W efekcie powstają i upowszechniają się opowieści wiktymizacyjne, w których aktywowana jest pamięć o niewinności i bohaterstwie, powtarzana także w pokoleniach niepamiętających stanu wojennego z autopsji. Protesty tych, którzy nie godzą się na generowanie tego typu narracji, polegają głównie na próbach przywracania pamięci pozytywnej o PRL – czy też za pomocą statystyk, z których wynika, że np. większość społeczeństwa polskiego była za wprowadzeniem stanu wojennego, czy też wskazując bezsprzecznie pozytywne aspekty polityki państwowej w czasach komunizmu. Starania te z pewnością przyczyniają się do przełamania monopolu pamięci antykomunistycznej i jej medialnych reprezentacji, w moim przekonaniu, jednak za mało uwagi poświęcają trudnym i spornym wydarzeniom z historii PRL, niejako oddając pole tym uczestnikom dyskursu, którzy argumentują z pozycji wykluczających dialog, używając tego samego języka nienawiści, zarówno kiedy mówią o sprawcach, jak i o ofiarach.

Sprawcy i ofiary w literaturze

Według Przemysława Czaplińskiego, „portret Polaka niewinnego: żyjącego w PRL-u, lecz niekontaktującego się z tamtym państwem”²⁴, zaczął powstawać w drugiej połowie lat 90. Za umowną datę badacz przyjmuje rok 1996, kiedy to rozpoczęła się medialna nagonka na Wisławę Szymborską, wywołana wątpliwościami co do słuszności przyznania Nagrody Nobla poetce piszącej socrealistyczne

²³ J. Jedlicki *Wstyd*, „Gazeta Wyborcza” z 14.10.2008.

²⁴ P. Czapliński *Polska do wymiany: późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, W.A.B., Warszawa 2009, s. 123; zob. także tegoż *Końce historii*, w: *Tężejność i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2006.

wiersze. Czaplński wymienia całą listę książek z ostatnich parunastu lat, w których konsekwentnie prowadzona jest narracja o Polakach – ofiarach systemu komunistycznego: *Madame* Antoniego Libery, *Węzeł* Józefa Ratajczaka, *Sól i pieprz* Ryszarda Bugajskiego, *Jest* Dawida Bieńkowskiego i wiele innych. Na problem ten zwróciła także uwagę Joanna Derkaczew, analizując telewizyjne spektakle teatralne z sezonu 2007/2008, takie jak *Ziarno zroszone krwią* o tragicznych losach AK-owców, *Stygmatyczka* o kaźni siostry Wandy Broniszewskiej czy *Afera mięsna* o egzekucji Stanisława Wawrzeckiego²⁵. PRL, przedstawiany jako zbrodniczy, reżimowy system, ucieleśniają tu jego oficjalni współpracownicy – funkcjonariusze na państwowych posiadach czerpiący perwersyjną satysfakcję z gnębienia i prześladowania nieskazitelnie czystego narodu polskiego. Żaden z autorów czy reżyserów nie stara się im przyjrzeć bliżej, bardziej dokładnie, zgodnie z założeniem, że poświęcanie uwagi sprawcom jest moralnie wątpliwe: ta należy się ich ofiarom. Poza tym – to wspólny motyw wszystkich tych opowieści – sprawcy to bardzo nieliczna grupa. W efekcie tworzy się sytuacja paradoksalna: skoro bowiem społeczeństwu w okresie PRL-u przypadła rola ofiary, skąd w takim razie wzięli się ci wszyscy „byli agenci”, „dawne komuchy”, licznie pojawiający się w książkach o Polsce okresu transformacji? Skąd wziął się „układ”, skoro paradygmatem polskości w PRL-u był rotmistrz Pilecki? O bardziej krytyczny stosunek do przeszłości wielokrotnie dopominał się Stefan Chwin. Na kartkach *Dziennika dla dorosłych* pisał:

1) Czy w polskiej literaturze jest choćby jedna powieść o tym, co polscy żołnierze robili w Czechosłowacji w 1968 roku? O ile wiem, takiej powieści nie ma. Nie widziałem też ani jednej audycji telewizyjnej, ani jednego spektaklu teatralnego, ani jednego filmu fabularnego o polskich żołnierzach, którzy w 1968 roku odbierali wolność Czechom i Słowakom. Dla polskiej kultury ta sprawa właściwie nie istnieje. O Katyniu? O Powstaniu Warszawskim? O rotmistrzu Pileckim? Ależ proszę bardzo! Robić filmy, malować, pisać! Ale o Hradec Kralowce?²⁶

2) Ale to nie generał Jaruzelski wprowadził stan wojenny. On tylko puścił w ruch maszynę, która zadziałała bez zarzutu. Stan wojenny wprowadziły dziesiątki tysięcy zwykłych polskich poborowych – chłopców z Gdańska, Rawy Mazowieckiej, Wrzeszcza, Kutna i Elbląga – ślusarzy, stoczniowców, rolników, magazynierów, górników, tramwajarzy i pracowników supermarketów ubranych w zimowe mundury Ludowego Wojska Polskiego. To oni, nie żaden generał Jaruzelski czy ubecy, własnoręcznie wprowadzili stan wojenny. To oni – chłopcy z Wejherowa, Oliwy, Sopotu, Nowego Targu i Gorzowa Wielkopolskiego – pacyfikowali zakłady strajkujące, taranowali gąsienicami swoich czołgów

²⁵ J. Derkaczew *Teatr TV historyczny*, „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 205. Cyt. za: P. Czaplński *Polska do wymiany...*, s. 139.

²⁶ S. Chwin *Dziennik dla dorosłych*, Wydawnictwo Tytuł, Gdańsk 2008, s. 277. Uwaga Chwina jest tym bardziej zastanawiająca, jeśli wziąć pod uwagę, że w literaturze polskiej ciągle przybywa „opowieści o PRL”, że wielu literackich wizerunków doczekał się np. stan wojenny.

Dociekania

bramy hut i stoczni, i samym swoim widokiem terroryzowali całe polskie miasta. To właśnie ich dziełem był stan wojenny.²⁷

Na temat tego, czy kiedykolwiek powstanie książka o tym, „co polscy żołnierze robili w Czechosłowacji”, można jedynie spekulować. Niemniej problem „sprawców” to dla kultury polskiej miejsce puste, w najlepszym razie miejsce niedookreślone. Wstępne rozpoznanie każe przypuszczać, że bardzo często problem polega na tym, że sprawców najczęściej przedstawia się jako osoby z zewnątrz, nieprzynależące do wspólnoty, jako typy, a nie konkretne osoby. Częstym zabiegiem jest „depersonalizacja systemu” (określenie Czaplińskiego): wielu autorów zdaje się nie mieć żadnych wątpliwości co do tego, gdzie należy postawić zaimek *my*, a gdzie *oni*. Sztandardowym przykładem ideologicznych przedstawień PRL, przywoływanym w niemal każdej pracy na ten temat, jest *Madame* Antoniego Libery, książka operująca dychotomią między bezosobową, bezwzględnie złą komuną a resztą Polaków. *Madame* wielokrotnie była przedmiotem wnikliwych analiz²⁸, przywołuje ją tu jako przykład czy symptom pewnych tendencji. Inną obecną w literaturze strategią jest demonizowanie charakteru funkcjonariuszy lub wręcz przeciwnie: umniejszanie ich znaczenia, kpina, kompromitacja i parodia. Rzadko zdarza się wyczulenie na problem przecięcia się roli sprawcy i ofiary, na ich zamiennosc i wzajemne przenikanie. Wczorajsi sprawcy (na kartach literatury) raczej nie stają się ofiarami i odwrotnie. I choć niektóre powieści, jak na przykład *Haszyszopenki* Jarosława Maślanki, starają się pokazać zazębienie się ze sobą świata sprawców i świata ofiar – historia tocząca się podczas stanu wojennego opowiada o przyjaźni i dojrzeniu Maksymiliana, syna „mąciela z Solidarności”, i Wronka, syna „szychy w komendzie milicji obywatelskiej” – to jednak w kształtowaniu świata przedstawionego nie wychodzą poza stereotypy i utarte sądy. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że także w pracach historycznoliterackich problem sprawców nie cieszy się szczególnym zainteresowaniem – również wtedy, kiedy omawiają one problem tabu, pominięcia i nieobecności w narracjach polskich minionego wieku²⁹. Punktem odniesienia nie jest także literatura opozycyjna i desydencka, przedstawiająca, jak wiadomo, problem sprawców w innych konstelacjach. Brak (krytycznych) nawiązań do tych przedstawień można uznać za symptomatyczny.

Próbie rewizji opisanego przez Czaplińskiego paradygmatu można zaobserwować w utworach literackich i filmowych z ostatnich kilku lat. W opublikowanej w 2008 roku powieści *Bambino* Ingi Iwasiów pojawia się postać Janka: urodzonego

²⁷ Tamże, s. 319.

²⁸ Zob. m.in. P. Czapliński *Polska do wymiany...*; K. Dunin *Czytając Polskę: literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, W.A.B., Warszawa 2004; D. Nowacki *Widokówki z tamtego świata*, „Znak” 2000 nr 542.

²⁹ Odwołuję się do książki *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku...* Zob. także *Enttabuisierung. Essays zur russischen und polnischen Gegenwartsliteratur*, red. G. Ritz, J. Peters, Peter Lang Verlag, Bern 1996.

w 1940 roku na poznańskiej wsi Bękart, który w powojennym Szczecinie wchodzi na drogę awansu i kariery, z biegiem czasu osiągając coraz wyższe stanowiska i pozycję w partii. Janek nie za bardzo zastanawia się nad moralnym aspektem swojej pracy: „Więc nie ma się co rozczulać, że może praca nie taka. A jaka? Niby że co? Że biją? Że przesłuchania? Kto to widział? Na przykład?”³⁰. Janek jest nie tylko partyjnym funkcjonariuszem, ale również mężem, ojcem, kolegą. Narratorka ani nie demonizuje tej postaci, ani też nie stara się jej szczególnie wybielać czy usprawiedliwić: koleje losu Janka zostały przedstawione tak, by nie wykluczać zrozumienia. Większość z podejmowanych przez niego decyzji zawodowych nie ma charakteru ideologicznego, jest wypadkową prób ułożenia sobie życia lepszego niż życie własnych rodziców. Interesujące jest to, że postać ta jest częścią lokalnej społeczności, przynależy do niej. Ten sprawca nie jest oprawcą, jest jednym z wielu obywateli, którzy zaangażowali się w budowę PRL. Kiedy w 1968 roku Stefan, Żyd z otoczenia Janka, musi wyjechać z Polski, wiemy, że sam Janek może nie tyle podjął o tym wyjeździe decyzję, ile raczej nie próbował się jej przeciwstawić, wspierając ją drobnymi gestami i pomniejszych działaniami. Wraz ze Stefanem Szczecin opuściło wielu innych Polaków pochodzenia żydowskiego: jak wiemy z historii, osób będących w takiej sytuacji było wówczas więcej. W Szczecinie, jak i w innych polskich miastach. W narracji Ingi Iwasiów interesujące jest to, że sprawcy i ofiary mają tu twarze i biografie, są częścią tej samej społeczności. Wprawdzie *Bambino* nie jest opowieścią sprawcy (Janek nie jest nawet jej głównym bohaterem), niemniej Iwasiów stara się zrozumieć także jego motyw i decyzje oraz je wiarygodnie przedstawić. Sprawca należy tu do *nas*, a nie do *nich*, jest częścią wspólnoty. W tym kontekście ważne są także powstałe w ostatnich latach opowieści (auto)biograficzne, w których problematyka sprawców i ofiar wpisuje się w problematykę pokoleniową i wiąże się z pytaniem, jak opowiadać historię w perspektywie genealogicznej, w której, odwołując się do Foucaulta, nie chodzi o szukanie esencjalistycznego początku (*Ursprung*), lecz pochodzenia (*Herkunft*)³¹. W historiach rodzinnych przeszłość czy może jej ciągi dalsze kształtowane są w toku refleksji o własnym pochodzeniu, które często okazuje się inne od wersji formowanych przez instytucje stojące na straży „pamięci zbiorowej”. Z wizerunkiem

³⁰ I. Iwasiów *Bambino*, ŚwiatKsiążki – Bertelsmann Media, Warszawa 2008, s. 138.

³¹ Zob. M. Foucault *Nietzsche, genealogia, historia*, w: tegoż *Filozofia, historia, polityka*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. Wychodząc z rozważań Foucaulta o genealogii jako miejscu przecięcia się ciała i historii, U. Vedder, O. Pahrnes i S. Willenr zwracali uwagę, że perspektywa taka prowadzi od „naturalizowania historii” do „uhistorycznienia natury”. Zob. tychże *Das Konzept der Generation. Eine Wissenschafts- und Kulturgeschichte*, Suhrkamp Verlag, Berlin 2011. „Uhistorycznienie” w przypadku interesującego mnie zagadnienia oznaczałoby refleksję nad zapisanymi na rodzinnym ciele doświadczeniami historycznymi, które nie dają się włączyć w obowiązujące schematy interpretacyjne. Doświadczenia te często zostają wypowiedziane dopiero w obrębie drugiego i trzeciego pokolenia.

Dociekania

ojca-komunisty mierzyła się Ewa Kuryluk w *Goldim* (2004) i *Frascati* (2009), interesującym przykładem jest także książka Aleksandry Domańskiej *Ulica cioci Oli. Z dziejów jednej rewolucjonistki* (2013), w której motywy działania babci-komunistki próbuje zrozumieć wnuczek.

Problematyka przecinania się roli sprawcy i ofiary pojawiła się ostatnio także w kinie. W filmie Jana Kidawy-Błońskiego *Różyczka* (2010) Roman Rożek, współpracownik Służby Bezpieczeństwa (żydowskiego pochodzenia)³², staje się ofiarą antysemitkiej nagonki, do której powstania aktywnie się przyczyniał, i w 1968 roku wyjeżdża z Polski. Sprawcą i ofiarą równocześnie jest także jego była narzeczona Kamila, tytułowa *Różyczka*, która najpierw godzi się na bycie agentką i szpiegowanie pewnego wybitnego profesora, później jednak, pod wpływem uczuć, odmawia współpracy i próbuje przerwać nakreconą przeciwko „figurantowi” spiralę donosów. *Różyczka* z całą pewnością nie jest filmem wybitnym, jednak z interesującego mnie punktu widzenia znaczącym, gdyż zwraca uwagę na dwuznaczną sytuację zarówno sprawców, jak i ofiar, realistycznie przedstawiając pobudki ich działania. Podobny problem został pokazany w *Krecie* (2011) Rafała Lewandowskiego: tu współpracownikiem SB okazuje się Zygmunt Kowal, zasłużony działacz – legenda Solidarności na Śląsku, który zdecydował się przekazywać SB informacje o kolegach ze względu na skomplikowaną sytuację rodzinną: dzięki temu jego żona mogła poddać się koniecznej operacji. W filmie tym chodzi jednak nie tylko o próbę wyjaśnienia poszczególnych decyzji tytułowego Kreta. Równie ważne jest to, co dzieje się z jego synem Pawłem, obserwatorem załamania się heroicznej opowieści o własnym ojcu i przekształcenia się jej w antymit. Doświadcza on wielu sprzecznych uczuć, pogarda miesza się w nim z próbą zrozumienia, niewiara z potrzebą zapomnienia i wyparcia. W filmie tym trauma sprawcy zostaje przeniesiona na następne pokolenie: w obliczu odkrytej prawdy o swoim ojcu Paweł wikła się w sytuację na tyle, że w ostatniej scenie dokonuje morderstwa na szantażującym Zygmunta Kowala byłym ubeku. Pokazana na przykładzie historii rodzinnej tragedia ukazuje niebezpieczeństwa mentalnego zrośnięcia się z rolą ofiary, połączonego z wyparciem „pamięci negatywnej”. Jak pisał Tadeusz Sobolewski: „Rodzinna Polska jest naszą tajemnicą. Mówić o niej otwarcie po 1989 roku jest niemal tak samo niebezpiecznie jak wcześniej. Nie mamy języka, żeby o tej «drugiej Polsce»

³² W tym miejscu warto zwrócić uwagę na ważną książkę Joanny Wiszniewicz *Życie przecięte: opowieści pokolenia Marca* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008), zawierającą rozmowy z polskimi Żydami urodzonymi w powojennej Polsce. Autorka starała się uchwycić specyfikę i różne aspekty żydowskiego doświadczenia oraz przemiany ich tożsamości po Marcu 1968 r. Uważam za znaczące, że wielu rozmówców Wiszniewicz porusza także problem sprawstwa: własnego, rodziców, przyjaciół czy bliskich osób, nie zadowalając się wyłącznie perspektywą ofiary. Jest to tym bardziej ważne, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, jak trudno nam Polakom przychodzi mierzenie się z tragedią Marca 1968 r. – a przecież była to jedna z tych sytuacji, w których z całą pewnością w pierwszej linii nie byliśmy ofiarami.

opowiadać, ale jesteśmy z nią związani starym grzechem, jeśli nie bezpośrednio, to poprzez rodziców”³³. Warto wspomnieć, że tak samo niejednoznaczna jak postać Kowala jest kreacja byłego ubeckiego funkcjonariusza.

Powyższe trzy przykłady wybrałam pragmatycznie, w celu zasugerowania pewnych tendencji czy symptomów. Badając problem bardziej dogłębnie, należałoby opracować systematyczny przegląd postaw sprawców i ofiar w kulturze, zwrócić uwagę na podobieństwa i różnice, poddać refleksji poetykę i strategie narracyjne utworów. Teksty fikcjonalne, jak i film, powinny być ważnym elementem analizy dyskursu o sprawcach, oprócz tekstów faktualnych, dyskusji prasowych, wydarzeń medialnych i kulturowych. Literatura i sztuka mogą, za pomocą własnych narzędzi, próbować przekazać coś, co nie pojawia się w dyskusjach historyków, publicystów czy literaturoznawców. Przy czym warto pamiętać o tym, na co zwracał uwagę Dariusz Nowacki: „Jeśli pisarz chce mówić o tym *jak było?*, odwracając się od pytania *jaki byłem?*, nieuchronnie wchodzi w pole jałowego i w gruncie rzeczy niemądrego sporu o PRL; sporu tożsamego ze strukturą aktualnych rozgrywek partyjnych bądź mapą ideowych sympatii. Pułapka to najgorsza z możliwych”³⁴.

Abstract

Anna ARTWIŃSKA
The University of Hamburg

Negative memory. Communism and the perpetrators

The article discusses the question of the perpetrators in the context of the communism studies in Poland. The author examines the possibility of applying this category in the context of the studies on the Peoples' Republic of Poland. The main thesis is based on the conviction that Polish public discourse after 1989 has stressed the question of the victim and silenced that of the perpetrator in the anti-communist narratives. The question of the perpetrator is closely connected to the problem of violence, not only physical but also psychic or institutional. Opening the discourse on perpetrators can, according to the author, contribute to more diversified representations of the past era, where both the perspective and the trauma of victims and perpetrators will be equally addressed.

³³ T. Sobolewski *Polska tajemnica*, „Gazeta Wyborcza” z 4.08.2011, http://wyborcza.pl/1,75475,10058495,Polska_tajemnica.html#ixzz2PsE1dG5O).

³⁴ D. Nowacki *Widokówki z tamtego świata*.